ROK VII

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 150.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Pelagii panny
Jutro: Tomasza apostoła

Poznań, Czwartek 20 Grudnia 1877.

Wschód słońca 8.10, zach. 3.45.
Długość dnia 7 god. 34 min.

Poznań, 19. grudnia.

— * **Z sejmu.** Mowa posła dr. Komierowskiego i odpowiedź na nią ministra Friedenthala. W ważnej sprawie rozciągania nieprawnego nadzoru policyi nad naszemi Spółkami zarobkowemi, poseł nasz przemówił w zeszły poniedziałek w Izbie w treści, jak następuje:

Już posłowie Łyskowski i Kantak uskarżali się na policyjne nadzorowanie naszych stowarzyszeń, które jako nie zajmujące się wcale polityką, od opieki policyi winny być wolne. I ja zapytuję ministerstwo, na jakiej zasadzie doroczne zebrania naszych Spółek zarobkowych tak w W. Ks. Poznańskiem jak i w Prusach Zachodnich kontroluje policya? W roku zeszłym żalił się dyrektor Łyskowski na ten niesłuszny nadzór, i przeszedłszy wszystkie instancye, otrzymał odpowiedź: 1) że te prywatne Spółki zarobkowe są zakładane tylko w dawniejszych polskich dzielnicach, 2) że wykluczamy ludność niemiecką od udziału w tychże Spółkach, 3) że z temi czysto ekonomicznemi interesami łączymy interesa polityczne; a więc policya być musi.

Co do pierwszego zarzutu, trudno od nas wymagać, abyśmy zakładali Spółki tam, gdzie nas nie ma, albo gdzie nas nie ma wcale. Zakładamy je tam, gdzie żyjemy, gdzie są nam potrzebne, a że nas Polaków jest najwięcej w ziemiach polskich, nie naszą to winą.

Co się tyczy zarzutu, iż wykluczamy ze Spółek ludność niemiecką, to zaręczam, że ten jest zupełnie nieprawdziwym. Każdego przystępującego przyjmujemy chętnie. Gdzie nas dużo, tam zakładamy Spółkę naszą i nieliczna ludność niemiecka do nas się przyłącza. Gdzie nas mało, tam my przystępujemy do niemieckiej Spółki. Jako przykład mego twierdzenia stawiam Spółki w Tucholi i Gniewie w Prusach Zachodnich i w Środzie w W. Księstwie.

Co do trzeciego zarzutu, iż z interesami ekonomicznemi łączymy interesa polityczne to zauważyć muszę, iż stało się to obecnie bardzo wdzięcznem zadaniem, czepiać się nas, podejrzywać, a nawet szczuć na nas na każdym kroku. Jako dowód takiej niepowściągliwej nienawiści przypominam ów sławny artykuł „N. Allg. Ztg.," która ośmieliła się radzić rządowi „by nas wygnał z kraju jako już wygnał Jezuitów, a dla powściągnięcia śmiałości polskiej szlachty przywrócił zabór ich majątków jako karę za polityczne przewinienia."

Radbym, by pan minister mógł mnie objaśnić, czy taki artykuł mógł być napisanym z rozkazu ministerstwa, bo gdybym w to mógł uwierzyć, zainterpelowałbym rząd w tej sprawie osobno.

Wracam do przedmiotu. Pan minister odpowiedział na skargę p. Łyskowskiego, że zebrania Spółek pojedyńczych nie ulegają kontroli, ale na zebrania Związku Spółek będzie rząd posyłał policyą. Otóż trudno pojąć, dla czego rząd robi taką różnicę, bo tak w pojedyńczych Spółkach, jak na zebraniach sejmiku tychże Spółek jest tylko mowa o kredycie.

Polityczne działania nie mają z tą sprawą najmniejszego związku. Od lat 30 zanosimy już skargi w tej Izbie na ostre względem nas wykonywanie praw, a odbieramy zawsze też samą odpowiedź: prawo choć ostre, nie przestaje być prawem. A ilekroć odwołujemy się na ustawy, odpowiadają nam: Dla was te prawa nie istnieją, wy znajdujecie się w położeniu wyjątkowem. Nie ma się czemu też i dziwić, że ludność polska wiedząc o tem, czuje się być upośledzoną, skrzywdzoną w prawach swoich. Spodziewam się, iż po danem przezemnie wyjaśnieniu pan minister ową policyjną szykanę znieść raczy.

Minister Friedenthal wypiera się wszelkich rządowych stósunków z „N. Allg. Ztg." i jej pisaniną, nie może więc odpowiadać za wycieczki tej gazety. Co się tyczy walnych zebrań Spółek, toć one wedle prawa od nadzoru policyi są wolne, ale ponieważ zebrania takie mają cechę polityczną o tyle, iż niemi oznacza się siłę polityczną polskości, więc rząd z pod policyjnej opieki wypuścić ich nie może. Z tego jednakże wnioskować nie można, by rząd z Polakami w sposób upośledzający ich postępował, bo rząd w własnym swym interesie wszystkich swych poddanych jednako traktuje. Nie rządu też jest winą, jeżeli Polacy w ten sposób korzystając z praw, iż popierają niemi swoje polityczne dążności, sami na siebie ściągają baczną uwagę rządowej administracyi.

Już dawniej minister zapewniał, że jeżeli wszystkie obecnie polskie stowarzyszenia staną się czysto fachowemi, tj. obejmować będą członków różnej narodowości, to natychmiast rząd przestanie je uważać za stowarzyszenia z cechą polityczną i uwolni je z pod swej opieki. Dopóki te stowarzyszenia będą czysto polskie, rząd inaczej się z niemi obchodzić będzie niż z niemieckiemi, zaczem wcale nie idzie, by je gorzej traktował. Są to po prostu skutki stósunków, które dopóty będą trwały, dopóki nie będzie usunięte przeciwieństwo pomiędzy obydwoma narodowościami, i dopóki te narodowości nie przyzwyczają się spokojnie i dla interesu ogólnego państwa żyć.

— * **Posłowie** W. Ks. Poznańskiego przedłożyli Izbie poselskiej wniosek, aby Izba deputowanych wezwała rząd, iżby udzielony bez procentu staremu Ziemstwu, a obecnie spłacony kapitał 600,000 marek, przekazał kasie zasiłkowej W. Ks. Poznańskiego z tem rozporządzeniem, iżby fundusz ten był obracany na pożyczki dla małych posiadłości ziemskich, a w razie utworzenia dla tychże posiadłości zakładu kredytowego, temuż zakładowi był przekazany.

Wniosek ten podpisali w dniu 13. bm. jako wnioskodawcy posłowie dr. Szuman i rzecznik Pilet z Poznania, a poparli go członkowie wszystkich stronnictw Izby. Obydwaj wnioskodawcy przy obradach nad tą kwestyą mówić będą.

— * **Ponieważ** w Obornikach tak samo jak w Kościanie nakłada policya karę za to, gdy parafianie grzebiąc swych umarłych, nie udają się osobiście do tamtejszych proboszczów rządowych: ponieważ dalej przypuścić można, że rząd nie będzie zupełnie obojętnie patrzał na skutki takiego postępowania od czasu, jak sprawa kościańska została rządowi i posłom przez ks dr. Stablewskiego przedstawiona, przeto konieczną jest rzeczą, aby do pism publicznych podawano każdy przypadek nieprawnego lub niewłaściwego postępowania władz opiekujących się rządowymi proboszczami.

Nie dość na tem. Parafianie po miastach, gdzie są rządowi proboszcze, powinni starannie zbierać i chować wszystkie pisma, jakie im przysyłają burmistrze i komisarze przy podobnych sporach z rządowymi proboszczami i pisma te, jako dowody przesyłać na ręce posła ks. dr. Stablewskiego do Wrześni.

Tylko z takiemi dowodami w ręku może nasz poseł występować skutecznie w obronie naszej w sejmie w obec rządu i posłów całej monarchii.

— * **Mowa** sejmowa, w której poseł ks. dr. Stablewski odmalował w nagiej prawdzie nieszczęśliwe stósunki parafian kościańskich, rozchodzi się, jak czytamy po gazetach niemieckich, tysiącami między katolikami niemieckiemi. Na Górnem Szląsku także ją wszędzie czytają — po niemiecku.

Zwracamy uwagę tamtejszym czytelnikom naszym na to, że z Poznania i to z Redakcyi „Kuryera" mogą sobie sprowadzić tę samą mowę w dosłownym przekładzie polskim. Egzemplarz, obejmujący 4 arkusze druku, kosztuje tylko 10 fen.

— * **Nieporadnością** i obojętnością szkodzimy sobie sami. „Pielgrzym" skarży się, że w Pucku, gdzie w radzie miejskiej zasiadają przeważnie katolicy, zgodzono się na szkołę mieszaną i dopiero po niewczasie spostrzeżono się na tem! To samo stało się w Świekatowie, to samo 4. mb. w Zblewie, a teraz zamyśla podobno rejencya urządzić szkołę mieszaną w Subkowach.

Rodzice katoliccy powinni się temu stanowczo opierać, przecież nie trudno im się zgłosić do kogo po radę.

— * **Petycya** katolików szląskich do cesarza o zniesienie praw majowych, uchwalona w październiku, została opatrzoną w przeciągu dwóch miesięcy 155,298 podpisami samodzielnych mężczyzn, a 400 podpisów rozdarli nieprawnie w dwóch parafiach burmistrze.

Na Górnem Szląsku, to jest w obwodzie opolskim, a więc gdzie jest prawie wyłącznie ludność polska, zebrano 92,048 podpisów.

Skutek petycyi, — pisze katolicka „Schles. Volks Ztg." — leży w ręku Boga, — ale Szląsk katolicki dopełnił swej powinności.

*** Walka rządu z Kościołem.** W braku czegoś nowego wynajduje teraz kulturkampf stare, dawno zapomniane i zupełnie niewinne rzeczy, byle tylko módz molestować księży. I tak donoszą z Krotoszyńskiego „Kuryerowi", że ks. prob. Ołyńskiemu z Koźmina, wytoczono teraz proces o to, iż w r. 1874 na prośbę ks. Biskupa Janiszewskiego, siedzącego w tedy w więzieniu w Koźminie, napisał list do śp. ks. prob. Bażyńskiego, pytając go, czyby nie chciał stypendyów mszalnych przywiązanych do kościoła św. Wojciecha powierzyć dwom uwięzionym z ks. Biskupem kapłanom, którzy w skutek tego uwięzienia są bez żadnego utrzymania. Ks. Bażyński odpisał zgadzając się, jeżeli otrzyma pokwitowanie od ks. prob. Ołyńskiego. Otóż dzisiaj na mocy znalezionego w papierach po śmierci śp. ks. Bażyńskiego przez p. Massenbacha listu ks. prob. Ołyńskiego, skarżą takowego o dopomaganie uwięzionemu ks. Biskupowi Janiszewskiemu w pełnieniu funkcyi duchownych, jakkolwiek nie tylko dowiedzionem nie jest, że owi młodzi księża uwięzieni odebrali owe stypendya mszalne, ale nawet jeden z nich przysięgą stwierdził, że nic nie dostali, zakazano bowiem już w tym czasie więźniom-kapłanom w Koźminie odprawiać msze św.

Termin w tej sprawie jest naznaczony ks. prob. Ołyńskiemu na dzień 15. stycznia 1878 r. przed sądem powiatowym w Krotoszynie.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Nota jaką Turcya wysłała do wszystkich państw nie wywołała wcale

pożądanego skutku, dla tego, że Turcya kładąc nacisk na całość i niepodległość swoją, tym sposobem dała poznać, że nigdy Moskwy zadowolić nie zechce. Przynajmniej taką jest ogólna wymówka mocarstw, które nie chcąc się narazić na szorstką odmowę Moskwy, wolą umyć od tej sprawy ręce. Rzeczy nawet miały zajść tak daleko, że poseł angielski w Carogrodzie oświadczył podobno, że Anglia w żadnym razie nic nie uczyni dla Turcyi. Trudno jednak temu uwierzyć, bo wyrzeczenie to oddawałoby Turcyi jakoby związaną w ręce chciwych zaborów Moskali.

O ile Moskwa gniewała się na owę notę turecką, o tyle jest zadowoloną, że żadnego nie odniosła skutku. Wdzięczność swoją wypowiada tedy najwpierw Niemcom i Austryi, które nie dały się użyć do zabiegów pokojowych wtedy, gdy Moskwa jeszcze nie zdołała wykonać swego miłosiernego dzieła oswobodzenia tureckich chrześcian. Kiedy jednak Moskwa uzna, iż dzieło to dokonanem jest — tego ma się rozumieć strzegą się wypowiedzieć. Wolno jednak twierdzić, że chyba z zajęciem Carogrodu, kiedy zbicie Turków na polach Bułgaryi jeszcze ich nie zadowoliło. Zresztą chcąc zupełnie się uwolnić od nalegań, czy to Anglii, czy wszystkich mocarstw, zapewniają Moskale Turków, że daleko lepsze otrzymają warunki pokoju, jeżeli sułtan wprost do cara się uda. Chyba jednak Turek nie jest do tyla obrany z rozumu, aby w ten chytry wybieg Moskala uwierzył.

— Gdzie udało się wojsko moskiewskie z pod Plewny rozmyślnie nie piszą Moskale. Jednakże „Daily News“ zapewnia, że 40,000 z nich udało się ku Orkhanie. Moskiewska rada wojenna miała postanowić, by Rumuni nie szli za Bałkany, a i Moskale mają się wprzódy z ran wylizać za nim podążą na ciepłe zabałkańskie równiny.

— W skutek upadku Plewny i nieudania się Sulejmanowego ataku w dniu 12 bm. na armią carewicza, opuścili Turcy jednę po drugiej, zdobyte wprzód na Moskalach, w kierunku Tirnowy pozycye. W dniu 15. bm. obsadzili Moskale pozycye pod Eleną i Śłatarycą i posunęły się ku Bebrowie, a awangarda moskiewska ścigająca Turków opanowała linią telegraficzną pomiędzy Eleną a Bebrową i zabrała wiele jeńców. Następnie Moskale obsadzili Bebrowę i posunęli się ku Achmedi. Turcy mieli dość stracić ludzi w zabitych i rannych. Pożar Eleny został ugaszony przez Moskali, ale jednak 40 domostw spłonęło.

— Turcy ściągają wszystkie siły, jakie tylko w tamtych stronach zebrać mogą do Zofii. Ponieważ jednak korpus jenerała Hurki wynosi najmniej 30,000, a korpus dążący od Plewny 40,000 ma wynosić, więc połączone te siły utworzą korpus 70,000, któremu Turcy z trudnością oprzeć się zdołają.

Moskale doszli już do Taszkesen w pobliżu Zofii, ale wedle zapewnień tureckich zaraz się cofnęli. Pod Kamarli zdobyli nadto Moskale jeden szaniec turecki i urządzili sami nowe szańce na zachód tego miejsca.

Turcy po tylu klęskach są zmuszeni zachowywać się w Bułgaryi ściśle obronnie tylko, i widać sami to czują, bo Sulejman cofnął się z całą swą armią pod mury Szumli i Ruszczuku, który Moskale od strony rumuńskiej i tureckiej od dnia 13. bm. bezprzestannie ostrzeliwają.

— Donoszono także, że i z Szypki cofają się Turcy, ale wiadomość ta się nie potwierdziła, owszem od dnia 15. bm. ożywiła się znowu walka w tym wąwozie, mimo gęstej mgły, jaka tam panowała. Straty moskiewskie mają być w Szypce większe od tureckich, bo Turcy lepiej i celniej od nich strzelają.

— Rozeszła się była wiadomość, że dzielny Osman umarł w skutek otrzymanej rany w nogę. Moskale zapewniają jednak, że nie tylko jenerał ten żyje, ale nawet nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo.

Sułtan prosił posła angielskiego, ażeby Osmanowi przesłał w imieniu jego zapewnienie życzliwości i współczucia.

— Ludność stolicy tureckiej przyjęła ze smutkiem ale z męzką stałością wiadomość o upadku Plewny. Softowie, tj. akademicy tureccy, prosili najwyższego naczelnika ich kościoła, by rozwinął sztandar proroka, ale tenże ich zapewnił, że sułtan tego uczynić nie może, bo krok ten więcej by Turcyi zaszkodził, niż pomógł, wywołując protest wszystkich mocarstw przeciw ogłoszeniu wojny świętej.

— Car pożegnawszy się uroczyście z synem swoim wyjechał do Petersburga, gdzie ma stanąć około 22. mb.

— Do dzienników moskiewskich piszą, iż położenie rannych i chorych było przerażającem w Plewnie, w chwili zajęcia tego miasta przez wojska moskiewskie. Teraz przynajmniej opatrzą ich i jeść im dadzą, a potem wyślą w głąb Moskwy. Już transport 10,000 jeńców tureckich przechodził w tych dniach przez Rumunią.

— Moskale nie mogąc tak bez wszystkiego przywłaszczyć sobie Bułgaryi, szukają amatora na jej tron książęcy. Wedle pogłoski udali się z tem do Danii, proponując gubernatorstwo Bułgaryi księciu Waldemarowi lub księciu Janowi Glücksburg. Wprawdzie piszą z Kopenhagi, że to czysty wymysł, ale jest już zwyczajem, że takie rokowania muszą być zachowywane w ścisłej tajemnicy.

Niemcy. Sprawa ustąpienia księcia Bismarka już załatwiona. Książę ma się rozumieć zostaje w urzędzie. Główną przyczyną tego kaprysszenia księcia była ta okoliczność, że cesarz nie chciał przystać na lekkie wysadzanie z urzędów dawnych ministrów swoich jak np. Camphausena, do którego miał zaufanie. Ale książę zagroził dymisyą i cesarz ustąpił. Dotychczas tego tylko jeszcze nie wiadomo, czy wpływ Bismarka sięgnie aż do pokoi cesarskich i usunie z otoczenia cesarskiego owe „katolickie wpływy,“ które go tak w oczy kolą.

— Austrya zażądała przedłużenia starego układu celnego aż do 1. lipca przyszłego roku, tj. na pół roku. I książę Bismark się zgodził, ale termin jest tak krótki, że bodaj wystarczy na ułożenie nowego układu, a bez onego handel obu państw na wielkie straty byłby narażony.

— Komisya drożna Izby poselskiej odłożyła swoje posiedzenia aż do zebrań po świętnych Izby, przez co przyjęcie prawa ordynacyi drożnej znowu się opóźniło.

— W uwolnieniu Alzacyi i Lotaryngii od przymusu językowego zrobiono krok dalej, bo oto naczelny prezes tychże prowincyi ogłosił rozporządzenie, mocą którego niżsi urzędnicy policyjni, leśni i budowlani mogą w wielu gminach aż do dnia 1. stycznia 1883 pisać wszystkie swe do władzy raporta w języku francuzkim.

— Z wielkiem zadowoleniem liberałów i w Monachium szykuje się na odegranie komedyi walki kulturnej. Magistrat wybrał bowiem na proboszcza kościoła św. Ducha ks. Martina z Zell pod Würcburgiem, którego z powodu jego przekonań liberalnych oficyał arcybiskupi nie chce potwierdzić na probostwie monachijskiem. Rząd już ten wybór przyjął i przez władzę świecką został już nowy proboszcz wprowadzony. Wszystko więc od tego tylko zależy, czy ks. Martin sam się nie cofnie i będzie wolał zatrzymać swoje probostwo w Zell w zgodzie z Kościołem i własnem sumieniem, niż objąć doniosną parafią w Monachium pod grozą klątwy kościelnej.

Dotychczas Bawarya, jako czysto katolicki kraj od podobnych awantur na szczęście wolną była.

Francya. Dopóki marszałek Mac-Mahon opierał się całą siłą jarzmu republikańskiej Izby, nikt go nie wspomagał, a nawet marszałek senatu książę Pasquier i katolickie i zachowawcze dzienniki nie radziły na nowo rozwiązywać Izby. Teraz gdy ze zniechęcenia, czy też w skutek rad czyich ustąpił, wszyscy hurra! na niego obrzucając go zarzutami nieszlachetności, tchórzostwa, samolubstwa i nawet zupełnej podłości. Cóż miał tedy marszałek począć? Ustąpić? nie — rozwiązać Izbę? broń Boże. Toć trzeba było, aby w około niego skupili się ludzie, którzyby chcieli i mogli zrównoważyć znaczenie i wpływ Izby. Sam jeden opuszczony, nie mógł marszałek inaczej sobie począć jak albo ustąpić, albo powierzyć ster rządu p. Dufaure. Wybrał drugie, a na zarzuty wszelkie odparł z gorzkiem zniechęceniem: „Dałem Francyi krew moją, niechże dziś i honor mój weźmie?“

Biskup orleański Dupanloup pisze w gazecie swojej, że kiedy zle się stało, trzeba je przyjąć w milczeniu i odczekać co pocznie nowe ministerstwo, w którem przynajmniej naczelnik jego p. Dufaure daje pewne rękojmie jako człek prawy i zdatny.

Tymczasem Izba, chcąc dać nowemu ministerstwu dowód zaufania, natychmiast przyjęła projekt podatków i dała rządowi potrzebny kredyt na wydatki w pierwszym kwartale. Jednakże i to nie stało się zadarmo, bo ciągle mówią o ogólnem prawie dymisyonowaniu wyższych i niższych urzędników, które to miejsca będą, ma się rozumieć przez liberalnych, obsadzone. Nawet posłów przy dworach zagranicznych zmienią, a między nimi i p. Gontaut-Biron, który kilka lat był posłem w Berlinie, i tak się w Niemczech zasiedział, że nawet córkę swoją za Niemca wydał. Na jego miejsce wstąpi p. St. Vallier znany księciu Bismarkowi ze stósunków, jakie miał z nim w czasie francuzkiej wojny i dobrze u niego zapisany, jakkolwiek ma to być człek zdatny i dobry Francuz.

Rzym. Dzienniki liberalne czyhające jako żarłoczne kruki na śmierć Ojca św. z takim pospiechem rozniosły wiadomość o niebezpieczeństwie grożącem tyle drogiemu wszystkim katolikom życiu, iż niejedni dali się ułudzić i dopiero po zasięgnięciu bliższych wiadomości przekonali

---

Nie ma, jak humor!

My Polacy, jesteśmy za nadto publicznemi nieszczęściami przytłoczeni, ażeby nam humor miał tryskać życiem, jak za lepszych czasów — dawnych. A jednak nie ma jak humor dobry, ten humor zdrowy, co to płynie z pewności w siebie. Niemcy katolicy, którym się też maj nie zieleni ani w grudniu, ani w maju, zachowali jeszcze wiele humoru i pozwalają sobie, na co nam trudno się zdobyć.

Gdy nie możemy mieć własnego, zabawmy się przynajmniej pożyczanym humorem. Dziś są czasy pożyczek; wszystko ludzie pożyczają; biorą na pożyczkę pieniądze a nawet i uczciwość, dopóki sobie palców nie przyskrzynią między paragrafami kodeksu karnego.

Czytelnikom naszym wiadomo, że organ księcia Bismarka, sławetna „*Norddeutsche Allgemeine Zeitung*“ zrobiła w tych dniach wynalazek: w jaki sposób można się pozbyć wszystkich Polaczków z państwa pruskiego. Jak każdy, tak i ten wynalazek, w początkach niezgrabny, potrzebował udoskonalenia. Dopomogła mu w tem „Schlesische Volks Zeitung“ zacne pismo katolickie, wychodzące w Wrocławiu i wydrukowała gotowy statut na Polaczków do użytku organu księcia Bismarka. Statut ten podajemy czytelnikom naszym dla zabawy w streszczonym przekładzie; komuby zaś przy tem śmiać się nie chciało, toć może nie czytać.

Statut na Polaków. (*Polengesetz*)

Krótka wskazóweczka do szybkiego wyuczenia się, jak się fabrykują pomysły do nowych praw. Z piekielnego dowolnie przełożone na niemieckie przez Emnie.

Drugie poprawne i powiększone wydanie prawa na Jezuitów z dodatkiem.

Przedmowa.

Niestety brzęczą po powietrzu różne muchy, osy i bąki, które czatują na życie młodej Rzeszy niemieckiej i nie pozwalają jej spać spokojnie. Co jednę gadzinę ubiją, aliści brzęczy już nowa i kąsa po nosie. Obecnie weszła na „Norddeuczerkę“ osa polska. O nieba, co się z nią stanie, gdy wpadnie w kleszcze tej śpiącej lwicy.

Cóż nada, że ją zdusi, przyjdą inne owady, a wrogów jest pełno na okół. Nie warto się ciągle oganiać, najlepiej pobić wszystko od razu. Razem z osami polskiemi trzeba się uskromić także z innymi wrogami rządowymi, a więc z ultramontanami, z pastorami i ewanielikami, co nie pochwalają praw majowych i opór stawiają, z Hanowerczykami, co wzdychają za swym królem, z socyalistami; wszystko musi pójść precz z pruskiej ziemi. Wtedy dopiero państwo będzie świetne, bezpieczne i spokojne.

A więc

Ogólne Przepisy.

§ 1. Wszyscy katolicy, wierzący ewanielicy, Hanowerczycy, Nassawczycy, Holsztyniacy, Szlezwiczanie, Alzatczycy, Lotaryńczycy, Polacy, socyaliści ogłaszają się za wrogów państwa i jako tacy będą postawieni po za rzezimieszkami i zbójami, mianowicie po za Barabaszem, któremu Piłat w imieniu cesarza i na mocy prawa wystawił policyjne świadectwo na „fugas chrustas“

§ 2. Wyżej wymienione osoby, jako wrogi państwa, wyjmują się z pod opieki prawa. Kto je napotka, może je zabić, i dokona zacnego dzieła dla bożyszcza prusko-niemieckiego, jeżeli tak sobie postąpi.

Szczegółowe Przepisy.

§ 3. Przywódzcy ultramontanów, którzy już tu na ziemi zasłużyli na niebo, będą wysłani pod niebo włoskie. Tam ich powita Garibaldi na czele zbirów kanonadą z dział Uchatiusza. Kto się jeszcze ruszać będzie, odbierze kolbą w kark i będzie odkomenderowany na drugi świat.

się, iż zbyt dziecinnie dali się oszukać szczwanym lisom. Wprawdzie Ojciec św. jest fizycznie bardzo osłabiony, ale zatrzymał całą świeżość umysłu, zadziwiającą, nadzwyczajną pamięć, a nawet w części swój dawny dobry humor, który go nigdy nie opuścił w ciężkiej walce z przeciwnościami i złemi ludźmi. Każdego dnia przynosi Ojcu św. jeden z otaczających go prałatów dzienniki, które mogą Jego Świątobliwość zajmować, i Ojciec św. robi zwykle dowcipne choć ostre uwagi nad doniesieniami dzienników o tem, co się z Ojcem św. i z otoczeniem jego dzieje. Co się tyczy obecnego stanu zdrowia Ojca św. to reumatyczne cierpienia w bokach i krzyżach ustały, apetyt się polepszył, bezsenność zaczyna ustępować, a sztuczne jątrzenie się ran w nogach nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Członki są jeszcze nabrzmiałe, ale lekarze sądzą, że jeżeli piękna pogoda potrwa dłużej, Ojciec św. odzyska znowu swobodę ruchów. Sam Ojciec św. jest tak pewnym wyzdrowienia, że nie pozwolił przyzwać obcych lekarzy, ani też ogłaszać codziennych wiadomości o stanie zdrowia swego. Główna więc nadzieja wyzdrowienia Ojca św. na łagodnem powietrzu polega, a Pan Bóg dał nam tak piękną roku tego zimę, że z zaufaniem możemy patrzeć w przyszłość Ojca św.

Grecya. W Atenach wielkie panuje wzburzenie w skutek upadku Plewny. Ludność gwałtownie domaga się wojny, a wiadomość o powstaniu na wyspie Krecie podsyca nadzieję i pragnienia Greków. Na wyspie tej ma już być 4000 powstańców, przeciw którym Turcya wysyła Rostaby beja, aby się z buntownikami układał.

Rząd grecki na gwałt się zbroi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. grudnia. Na prelekcyi, mianej w Towarzystwie Przemysłowem przez p. profesora dr. Wituskiego, o telefonie była sala przepełnioną publicznością.

— * **Bankructwa.** W tych dniach zamknięto składy A. Luzińskiego na Wilhelmowskiej ul. i Logi Bielińskiego przy Wilhelmowskim placu.

— * **Żebraków** aż 28 nie mających schronienia i utrzymania zaaresztowała policya w sobotę i niedzielę. Wprawdzie żebractwo bywa często natrętne i równie często nie zasługuje na współczucie, ale aresztowaniami nie położy się tamy biedzie.

— * **Zarząd** niemieckiego stowarzyszenia agronomicznego w W. Ks. Poznańskiem ma zamiar urządzić w r. 1879 w Bydgoszczy wielką wystawę, podobną do tej, która u nas w Poznaniu miała miejsce w r. 1872. Pamiętni na zupełne nie udanie poznańskiej wystawy obrali Bydgoszcz jako miasto bardziej zniemczone i w zniemczonej okolicy leżące.

W zeszłą sobotę, na walnem onego stowarzyszenia zebraniu, radzono nad sztuczną hodowlą ryb w naszem Księstwie i nad sposobami chronienia ryb od wytępienia. Dobrzeby było, by się coś dało w tym kierunku zrobić, bo ryby których nikt nie hoduje ani pasie coraz droższe i marniejsze.

— * **Tak często** zarzucają Polakom niedbałość w naukach, iż z przyjemnością podnosimy zasługi pp. Branickich, którzy już po parę razy kosztowne odbywali wycieczki naukowe w dalekich i odludnych krajach. Taką nową podróż przedsiębiorą teraz p. hr. Branicki, książę Sapieha i hr. Potocki w towarzystwie uczonych, by zbadać nieznane prawie zupełnie kraje afrykańskie Abissynią i Nubią. W czasach biblijnych kraje te były słynne z urodzajności i bogactw, teraz zdziczały i podupadły, ale są zawsze bardzo ciekawe do zwiedzenia, szczególniej Abissynia, gdzie utrzymało się chrześciaństwo, jakkolwiek jest ono skażone pogańskiemi dodatkami i zabobonami.

— * **Cztery** wielkie gwiazdy zwane: Wenera, Jowisz, Saturn i Mars pokażą się w bieżącym miesiącu równocześnie na niebie i to w równej prawie od siebie odległości od południowego-wschodu ku południowemu-zachodowi. Gwiazda Jowisz będzie widzialna zaraz po zachodzie słońca. Położenie takie, tych gwiazd do księżyca, jest tak rzadkiem, że dopiero za lat 100 będzie znowu miało miejsce, a zatem żaden z naszych czytelników drugi raz w życiu czegoś podobnego nie ujrzy.

— * **Pani** doktorowa Bojanowska została wypuszczona po trzechgodzinnem więzieniu z tą groźbą jednakże, że ją więzieniem i grzywnami ukarzą, jeżeli w nowym terminie świadectwa złożyć nie zechce.

— * **W Krzywiniu** w drugie święto Bożego Narodzenia danem będzie pierwsze dramatyczne przedstawienie. Odegranem będzie: Wdówka czyli szklanka wody. Na Pobojowisku i zakończy Adam i Ewa. Spodziewać się należy, że publiczność z korzysta z tej sposobności i licznie się zbierze na to przedstawienie.

— * **W Łopiennie** piasek zasypał 13letniego chłopca, syna tamtejszego obywatela, w zeszłą sobotę. Gdy go wydobyto już nie żył.

— * **W królewskim** dominium „Kaiserhof“ pod Pniewami spaliła się w dniu 13. bm. wielka stodoła napełniona zbożem. O ile się zdaje, ogień był podłożony.

— * **W Śmitowie** w powiecie chodzieżskim okropnego dopuszczono się morderstwa. Kowal Kozera z Mieściska wracając z Piły do domu, wstąpił do gościńca trzymanego przez wdowę Prodöhl, a gdy pomimo nalegania pić wódki nie chciał, rzucili się na niego dwaj synowie i parobczak owej wdowy, i bili i żgali nożami nieszczęśliwego, dopóki nie zabili. Działo się to w biały dzień przy drodze i nikt nie ratował. Młodszy Prodöhl leżącego na ziemi jeszcze kopał po twarzy. Starszy zabójnik uciekł, młodszego i parobczaka uwięziono.

— * **Ks. prob. Block** z Świecia skazany został przez sąd olsztyński na 200 marek lub 2 tygodnie więzienia za to, że w Gietrzwałdzie słuchał spowiedzi i odprawiał mszą św.

— * **Domyślają** się na pewno, że do probostwa p. Talaczyńskiego w Kiełczu strzelił nie katolik, ale jakiś liberał, ażeby wiernym Kiełczanom, którzy o p. Talaczyńskim nic nie chcą wiedzieć, sprowadzić żandarmów i koszta.

— * **Przez Mysłowice** ciągle transportują wagony z prochem. Przed kilku dniami szło 40 wagonów z prochem dla Moskala.

— * **Z Warmii** piszą do „Pielgrzyma“: W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny tj. 8. bm. było bardzo wiele ludzi w Gietrzwałdzie na cudownem miejscu, tak z pobliskiej okolicy jako też i z dalekich stron aż z za Poznania i z za kordonu moskiewskiego. Jedni bowiem mniemali, że się tu w ten dzień Matka Boska pokaże, drudzy że w ten dzień będzie tu wielki odpust; lecz ni jedno ni drugie się nie stało i była tylko uroczystość jak zwykle i jak wszędzie w katolickim świecie.

Kościół w Gietrzwałdzie był zapełniony wiernym ludem i poza kościołem jeszcze z kilku set ludu modliło się podczas nabożeństwa; wielu obcych penitentów cisnęło się do konfesyonału, lecz trudno było jednemu kapłanowi wszystkich wysłuchać. Nieszpory odprawiły się na wieczór, poczem zapalono pięknie i liczne porozwieszane lampiony pod kapliczką pod klonem, również i przed starszą kapliczką, a przytem palono i bengalskie ognie na cmentarzu.

Przy zapalaniu lampionów, żandarm złapał za piersi tego człowieka, który lampiony zapalał, pytając go o imię i nazwisko, które sobie zanotował. — Żandarmów było dwóch.

Gdy we wieczór ks. Weichsel miał kilku osobom udzielać jeszcze komunią świętą—żandarm wszedł do kościoła, przystąpił aż do samych kratów wielkiego ołtarzu i przypatrywał się bacznie proboszczowi; a gdy tenże od ołtarza szedł do zakrystyi, żandarm zajrzał mu w oczy. Chciał on niezawodnie znaleść tu obcego księdza, ale takowego nie było.

U źródełka błogosławionego było przez cały dzień bardzo wielu czerpiących wodę i tamże się modlących ludzi.

Wszyscy, którzy chcą do tego cudownego miejsca w Gietrzwałdzie przybyć, — niech wiedzą o tem i niech się nie spuszczają na odprawienie spowiedzi w Gietrzwałdzie; albowiem jest tu tylko jeden jedyny kapłan, który ma dość wielką parafią i nad takową jako gorliwy dusz pasterz sumiennie pracuje nie tylko dniami ale i nocami; do tego w teraźniejszych czasach przymnożyło mu się jeszcze o wiele więcej pracy; a nadto obecnie co tydzień niemal dwa razy na termin do trzy mile oddalonego Olsztyna jeździć — to doprawdy nad siły tego zacnego kapłana, który jest i tak wątłego zdrowia i słabych sił fizycznych. Ze względu więc na to, niechaj łaskawi i pobożni pielgrzymi zechcą się u swoich księży w swoich kościołach wyspowiadać.

Niechaj wszyscy wiedzą i o tem, i niech księdza Weichsla nie zarzucają tak licznemi listami ze wszystkich stron, na które on żadnej odpowiedzi dać nie może, a nawet ani przeczytać ich nie jest w stanie.

Również niech nie pisują o wodę ani do ks. proboszcza, ani do organisty, bo takowej nie odbiorą. Albowiem niektórzy powiadają, że się tę błogosławioną wodę sprzedaje, lub że wysełający ciągną z tego wielkie zyski — co przecież jest nieprawdą. Przy wysełaniu wody tej jest wiele zabiegów i fatygi, a nadto poczta, o pół mili od Gietrzwałdu odległa, robi z przyjmowaniem wysełek rozmaite trudności. Kto zatem chce mieć tę wodę, niech sam po nią przybędzie i naczerpie jej, ile zechce.

— * **Z Berlina** donoszą nam:

Konferencya św. Jana Kantego w Berlinie zamierza w pierwsze święto Bożego Narodzenia (25. bm.) w południe na Niederwallstr. nr. 11. urządzić gwiazdkę dla wspieranych przez nią rodzin ubogich. W tym celu przyjmuje od zamieszkałych w Berlinie i pozamiejscowych rodaków datki czy to pieniężne, czy w żywności lub odzieży. Ktoby chciał datkiem np. starych, znoszonych rzeczy lub tp. przyczynić się do wsparcia opuszczonych w Berlinie rodaków, zechce przysłać je do szatnego p. Balcerzaka, majstra szewieckiego (Hausvogteiplatz nr. 3. Hof). Na uroczystość rozdania gwiazdki proszeni są wszyscy życzliwi rodacy.

Berlin, 17. grudnia 1877.

Dr. Chłapowski. Modest Maryański.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 18. bm. Książę Milan przybył do głównej kwatery położonej w Aleksinaczu.—Awant-

---

Trzoda ultramontańska będzie jako niewolnicy sprzedana między żydy, albo przejdzie, jak prywatne koleje na własność państwa, które ją zatrudni albo łapaniem małp państwowych w odwiecznych lasach, albo też paszeniem psów państwowych.

Ultramontańskim mówcom w sejmach, na wiecach po wydaniu niniejszego prawa w najbliższe święta św. Sedanu, będą języki poucinane, które się wprawią mówcom liberalnym, aby mogli dubeltowemi językami sławić świetne czasy kulturne.

Ultramontańskim redaktorom połamią się w stawach palce u prawej ręki. Ażeby im przy tem zmniejszyć boleści, poprzylepiają im żandarmi delikatną rączką plastry za uszami; prócz tego kozie mleko nie będzie im wzbronione.

§ 4. Księża ewanieliccy, stawiający opór, będą oddani pod opiekę moskiewskiego batiuszki, który przez swych kozaków każe im wbijać w mózgi posłuszeństwo.

§ 5. Niemcy partykularzyści będą rozesłani według ich przyrodzonych usposobień. Welfowie Hanowerczycy pójdą na Litwę, aby się nauczyli wyć z wilkami. Szlezwiczanie będą zalani przez morza i tylko dobre żywioły zostaną uratowane w nowej arce berlińskiej. Alzatczycy i Lotaryńczycy mogą pozostać w kraju, ale będą na śmierć zarządzeni.

§ 6. Co się tyczy Polaków uwzględnia się, co pisała *„Nord. Allg. Ztg.“* że „rząd pruski uważa za obowiązek względem siebie i państwa niemieckiego zabezpieczać się przeciwko nim tem samem prawem i temi samemi środkami co przeciw Jezuitom,“ dalej uwzględnia się to, co pisała wrocławska *„Schlesische Presse,“* że „w Warzynie myślą pono o podobnych prawach, które przypominają prawa, jakiemi swego czasu Jezuitów zgniecione.“ Zważywszy jedno i drugie zapisze się Polakom w celach policyjno sanitarnych pobyt pomiędzy z własnej woli nawróconymi Unitami w Moskwie, gdzie, ażeby nie wołali o pomstę do nieba, zatka im się usta papierami, odrukowanemi nowemi prawami majowemi. Biada temu, kto się skutkiem tego udusi, ciałom wytoczy się proces o przeniewierzenie zdrowia i skradzenie życia i prawomocnie zapadnie wyrok że będą porzucone psom na pożarcie, przyczem pies państwowy będzie miał prawo pierwszeństwa do pierwszego kąska.

§ 7. Socyaliści będą za ich smakę do petroleju osmarowani zewnątrz i wewnątrz smołą i żywicą, a potem stósownie użyci przy bankietach bogatych kulturników, jako „Żywe pochodnie Nerona.“

§ 8. Wdowy i sieroty mężów, którzy na podstawie §§ 3—6 przesiedleni zostali na inne stanowisko na tamtym, albo też na tym tu świecie, winny sobie natychmiast, skoro niniejszy statut nabierze moc prawa starodawnym obyczajem brzuchy rozpruć, bo państwo ma wyższe cele kulturne przed sobą, aby się takiemi rupieciami zajmować miało.

§ 9. Wykonaniem tego prawa zaszczycone będą *„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“* i *„Schlesische Presse,“* które z względu na swój nowy urząd otrzymują tytuły, pierwsza *„Norddeutsche Gansgemeine Zeitung,“* druga: *„Schles. Schinderhannes.“*

Powody.

2. *L'appetit vient en mangeant* (im się więcej je, tem większy apetyt): najprzód pogryźć Jezuitów, potem resztę.

Dodatek.

Tylko żydy, posożytnik i chrząszcz koloradownik będą wyjęte z pod tego prawa. Żydy dla tego, że mimo swego pochodzenia semickiego nassali już dość krwi chrześciańskiej, tak że ich dziś można odróżnić od prawdziwych Niemców tylko po krzywych drogach i krzywych nosach; — reszta zaś z innych powodów!

A cóż! Czy nie doskonale wydrwiona *„Norddeutsche Gansgemeine“*?

gardy nowych wojsk moskiewskich wkroczyły już do Rumunii.

Wiedeń, 18. bm. Turcyi doradzają z kilku stron, aby wprost z Moskwą porozumiała się co do zawarcia pokoju.

— Książę Gorczaków polecił posłom moskiewskim, ażeby nie mówili wiele pod jakiemi warunkami Moskwa pokój zawrze.

Londyn, 18. bm. Ministrowie zbierają się po raz drugi na radę.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

— * **Wiele** osób uskarża się, że po przebudzeniu się rano, doświadcza ciężkości w naczyniach oddechowych i czuje jakby zaschnięcie części klejowatych. Nieraz wielkie są usiłowania wprawienia wnet tej klejowatości tak, że przechodzą w kaszel i powodują nudności, często dopiero po godzinie i dwóch nawet ledwo się udaje uwolnić od tych przeszkód w oddychaniu. Sądzimy więc, że oddajemy wielką przysługę osobom cierpiącym na takie dolegliwości naczyń oddechowych, podając im najodpowiedniejsze lekarstwo. Jest to po prostu smoła, odpowiednio naturalnie przygotowana. Dosyć jest przy każdym obiedzie i wieczerzy połknąć dwie lub trzy „kapsułki smołowe Guyot'a“ ażeby doznać ulgi spieszniej daleko, aniżeli zażywaniem różnych łeków skomplikowanych i kosztownych.

Można śmiało twierdzić, że na dziesięć indywiduów cierpiących na takie dolegliwości poranne, dziewięciu niezawodnie się od nich uwolni, używaniem tych kapsułek Guyot'a przez czas niejaki. A można sobie tego użycia nieco dłużej pozwolić, ponieważ flaszeczka zawiera 60 kapsułek, tak że koszt dzienny wynosi 10—20 fen. Ponieważ rozpowszechnione kapsułki dały pohop do naśladownictwa, przeto Guyot poręcza tylko za te, na których etykiecie, jego nazwisko jest trzema kolorami wydrukowane. Kapsułki te są do nabycia w Poznaniu w aptece Elsnera. (1218-3)

Do dzisiejszego numeru dołączamy Katalog zawierający dzieła teologiczne, treści religijnej i dzieła ludowe po nadzwyczajnie zniżonej cenie z księgarni **N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu.**

Ceny targowe w **Poznaniu**, z dnia 19. grudnia

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	pięku.		[illegible]		pośled.	
Pszenicy	10	10	[illegible]	[illegible]	8	30
Żyta	6	70	[illegible]	[illegible]	6	10
Jęczmienia	7	80	[illegible]	[illegible]	7	—

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.